WARSZAWA, DNIA $\frac{3}{15}$ LUTEGO. № 10. ROK 1862.

Kwartał IIgi. Istnienia rok 2gi.

PRZYJACIEL ZDROWIA.

„Źródłem szczęścia, pomyślności i potęgi każdego narodu, jest ludność i jéj zdrowie."

Cena *w Warszawie rocznie* Rsr. 4. *Półrocznie* Rsr. 2. *Kwartalnie* Rsr. 1. *Na Prowincyi i w Cesarstwie* za pośrednictwem Poczty bez kopert *rocznie* Rsr. 4 kop. 93; *półrocznie* Rsr. 2 kop. 46½.—Prenumeratorowie z *Cesarstwa* obok opłaty Rsr. 4 kop. 93, dopłacają jeszcze na koperty rocznie Rsr. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w kopertach, nie ponoszą już tego wydatku. — Prenumerować można w Warszawie, we wszystkich księgarniach i kantorach. Redakcja w Warszawie, róg ulicy Chmielnéj i Marszałkowskiéj Nr. 1559*b*, w mieszkaniu Dra *Gregorowicza*. — Przyjaciel Zdrowia wychodzi co dni 15, t. j. 1 i 15 każdego miesiąca. — Pojedynczych numerów nie sprzedaje się.

TREŚĆ NUMERU.

O PRZYWIDZENIACH I ZŁUDZENIACH.

(Dokończenie.)

Oddając sprawiedliwość systematowi bezprzymusowemu znakomitego Doktora Conolly, niepodobna nam było w opisanych powyżéj rodzajach pomięszania zmysłów, tego antiprzymusowego obchodzenia się z choremi, w zakładzie naszym zaprowadzić, owszem, kaftan od wielu nader smutnych ochronił nas wypadków, ulżył w części tak wielkiéj odpowiedzialności, która w razie nieszczęścia na głowach naszych ciąży. Złudzenie lub przywidzenie wywołać może natychmiastowo jaki czyn szalony, który poprzedniém usposobieniem przewidziéć się nie da; ani też w następstwie nie pozostawia śladów, po którychby można poznać przyczyny, które takowy czyn wywołały. — Wówczas to, nadzwyczaj ciężkiem jest zadanie sędziów, mających rozpoznać istotę czynu, żeby biedaka, który i tak godnym jest politowania i który tylko przez nieprzepartą siłę przywidzenia lub złudzenia popchnięty został do popełnienia czynu, ą zatem w spełnieniu którego niepowodowała nim zła wola lub złe nałogi, ani zemsta, ani wreszcie żaden interes, żeby mówię, nieszczęśliwego takiego nie karać na równi ze zbrodniarzem.

Oto fakt, który podaje nam w swych sprawozdaniach Dr. Baume, Naczelny Lekarz Przytułku Obłąkanych w Quimper. *Obserwacja 2-ga.* Przyprowadzono do naszego zakładu człowieka, który pod wpływem przywidzenia popełnił następujący czyn: Głos jakiś krzyknął mu w ucho „zabij swoją żonę!" I zabił ją natychmiast wystrzałem z pistoletu.

Zaledwie czyn został popełniony, przywidzenie znikło, i człowiek ten wraca zupełnie do przytomności. Śledztwo rozpoczęte przeciw zabójcy, wykazuje wszelkie pozory przeciw niemu, w skutek jednak niejakich wątpliwości, nakazaną została inkwizycja lekarska. Wreszcie przysięgli wbrew wnioskom prokuratora cesarskiego oświadczają, że delikwent popełnił czyn ten bezwłasnowolnie, i nakazali odesłanie go do zakładu obłąkanych w Quimper.

Przez przeciąg roku pomimo ścisłéj uwagi, nieznaleziono w nim żadnych śladów przywidzeń ani złudzeń, ani nawet obłąkania, — wtém, kiedy się tego najmniéj spodziewano, — wyskoczył oknem z drugiego piętra i zwichnał sobie lewą łopatkę. — Dowiedziano się późniéj od niego, że mu jakiś głos kazał wyskoczyć oknem.

Kiedyśmy widzieli tego chorego (w przejeździe naszym przez Quimper) znowu był spokojnym i nie przedstawiał żadnych oznak obłąkania.

Widzimy w przytoczonéj obserwacji, że w przywidzeniu tém brak zupełnie charakteru ciągłości trwania, którą to trwałość Dr. Brosius uważa za fundamentalną podstawę wszelkich złudzeń i przywidzeń, — to też skłonniéjsi jesteśmy podzielić zdanie Pana Renaudin, który twierdzi, że fenomen ten w podobnych powyższym okolicznościach, jest wynikiem różnych modyfikacji spraw cielesnych, a szczególniéj téż wrażliwości ogólnéj, która stanowi jego ważność, w takich razach sprawiedliwość badać powinna poprzednie życie delikwenta, jego nałogi, zwyczaje, i czy nie okazywał kiedy jakich dziwactw i excentryczności, — czy nie dostrzeżono kiedy w nim jakich raptownych zmian humoru, prowadzenia się, smutków bez pozornych powodów, — czy nie miał usposobienia do obłędu w dziedzictwie. — Wreszcie odpowiedzi i sposób zachowania się przy badaniu, mogą téż rzucić niejakie światło. — Jeśli twierdzi, że był podniecony przez jakieś głosy, że był doprowadzony do gniewu przez jakieś obelgi — przez chęć ochronienia się od prześladowań, lub wreszcie przez jakiś fatalizm, a pomiędzy nim a jego ofiarą miały miejsce tylko dobre stosunki, lub téż nie znał jéj wcale, to już stanowić powinno niejakie poszlaki jego bezwłasnowolności. Niekiedy też okazują się symptomata, które rzucają światło na stan jego np. w wzroku — w słowach — w gestach — w głosie i w czynach — jest coś obłąkanego, urywanego, niewymotywowanego, — wtedy może być wątpliwość, i wymiar sprawiedliwości powinien być wstrzymanym — wtedy uciec się trzeba tak, jak to miało miejsce w obserwacji drugiéj, (Dra Baume) do samotności i odosobnienia delikwenta, w któréj to, po upływie pewnego czasu, mniéj więcéj krótszego lub dłuższego, symptomata wzmogą się, uwidocznią i okażą wyraźnie stan obłędu trwającego chwilowo, jeśli tylko takowy rzeczywiście w danym razie ma miejsce.

Któż nie zauważył, iż powstają niekiedy w umyśle naszym myśli bolesne — jakieś przeczucia, których natręctwo jest zadziwiające, i pomimo usilnego odpędzania, znowu wracają. A jeśli jakaś inna myśl nie wyruguje takowych, to one obiorą sobie w nas siedlisko i cały organizm nasz poddadzą swéj despotycznéj władzy. — Pod ich to bezspornym wpływem popełniane bywają różne czyny występne lub zbrodnicze. Fakt ten stwierdzają nam liczne przykłady — niemal każdy z nich słyszał odpowiedzi: „zmuszono mnie do zrobienia tego — lub owego — głos mi to nakazał.“

Obserwacja 3-cia. Pewnemu człowiekowi przywidziało się, że pożar ma wybuchnąć w jego domu; sam dziwi się natręctwu téj myśli, stara się ją oddalić od siebie — rozrywa się czém może, ale nic nie pomaga, zawsze ona wraca — szczególniéj téż w nocy i wieczorami nie daje mu spokojności — przymusza go do zrywania się z łóżka i rewidowania wszystkich zakątków, nareszcie ginie i po niejakim czasie znów wraca, żeby go opanować. Obecnie myśl ta (przywidzenie) trwa w nim od kilku lat, ocenia ją według jéj wartości, już go ona nie zastrasza, bo już się do niéj przyzwyczaił, zauważał tylko, iż przywidzenie to nabiera większe wytężenie wtedy, gdy jest chory lub ma jakie przeciwności i zmartwienia.

Przywidzenia straty mienia — zguby — prześladowania i t. d. często bywają powodem do szczególniéjszego rodzaju samobójstwa, któremu nadzwyczaj ciężko jest zapobiedz.

Chorzy pod naciskiem takiego przywidzenia, stopniowo zmniéjszają ilość spożywanych przez siebie pokarmów. — Trzech z nich w ten sposób wycieńczało swe siły przez sześć miesięcy. — Wszyscy chorzy téj kategorji umierają w stanie wycieńczenia i schudnienia szkieletowego. Bardzo trudno jest dać sobie radę z takiemi warjatami. Z początku jedzą oni jak drudzy, potém utrzymują, że im dają za dużo, że oni tyle ani zjeść, ani strawić nie mogą, że mniéjsza ilość pokarmów jest dla nich dostateczną i powoli, powoli, zachowując bardzo deli-

katne stopniowanie dochodzą do niezmiernie małego pożywienia.

Zwykle gdy się to spostrzeże i rzeczywisty ich cel odgadnie, bywa już zapóźno.

Najlepiéj z tego rodzaju obłąkanemi uciec się zaraz z początku do przymusowego karmienia, wcale nie zważając na ich prośby lub argumenta. — Odmawianie przyjmowania pokarmów również ma miejsce w skutku przywidzenia, iż te są zatrute, co również przyprowadza często obłąkanych do rozpaczy.

Wielu znów obłąkanych jest przekonania, że ich mają uwięzić — sądzić — torturować — zabić. Trzeba się z takimi mieć na baczności, ponieważ myśl o samobójstwie nawiedza ich prawie wszystkich.

Obserwacja 4-ta. Pewien człowiek pracujący w fabryce tytuniów i tabak, począł sam sobie najprzód wyrzucać jakieś sprzeniewierzenie się w magazynie fabryki. Czas jakiś walczy z tém przywidzeniem, ale ono go nie opuszcza, ciągle mu się zdaje że widzi żandarmów, którzy go otaczają i prowadzą na szubienicę. — Chcąc uchronić żonę swoją od niesławy, siedzi nad nią całą noc (podczas gdy ona śpi) z brzytwą przyłożoną do jéj szyi. Szczęściem widać myśl zmieniła kierunek, albo téż może jaki błysk przytomności, albo wreszcie może instynktowe poruszenie przywiązania sprawiło, iż rzucił daleko od siebie narzędzie śmierci.

Nazajutrz był przyprowadzonym do zakładu, w którym jestem lekarzem. Bawił w nim już od dwóch dni, ciągle ściganym będąc przez to samo przywidzenie, kiedy w jednéj chwili, tylko co po mojém od niego odejściu, znaleziono go utopionego w beczce wody znajdującéj się w ogrodzie, nb. beczka tak była małą, że dla wyjęcia go z niéj, musiano ją rozbić.

Jeżeliby ten człowiek był zabił swoją żonę, a potém dopiero odebrał sobie życie, niezawodnie innym przyczynom, a nie rzeczywistym, przypisanoby ten czyn.

Oskarżenia o kradzież — nadużycie dobréj wiary — zdradę lub krzywoprzysięztwo, przeistoczone w przywidzeniu, były niejednokrotnie powodami, do przyznań się z ich strony. — To nam dowodzi że i wyrzuty sumienia mogą spowodować pomięszanie zmysłów.

Obserwacja 5-ta. Pewien bogaty kupiec, który dotąd zdawał się zasługiwać na powszechny szacunek, słyszy głosy, które mu wyrzucają jakiś występek. Głosy te nie dają mu ani chwili odpoczynku. — Jego rodzina, przyjaciele i znajomi pocieszają go i perswadują mu jak mogą. Wezwany na konsultacją, usiłuję uspokoić go. Po jakimś czasie zdawał się uspokojonym i przekonanym. — W kilka chwil po mojem odejściu, odszedł do swego sypialnego pokoju, a gdy służący przyszedł, żeby go rozebrać, znalazł go powieszonym na haku od żyrandola.

Pomiędzy przywidzeniami, które prowadzą do samobójstwa, zapominać nie należy tych, które przybierają kształty religijne. — Takiemi są: zjawianie się djabłów — ogni piekielnych — głosów, które mówią o popełnionych grzechach — o potępieniu wieczném i t. d. — Mieliśmy znaczną liczbę tego rodzaju chorych, a między innemi pewną damę grecką, któréj się zdawało, że jest skazaną na wieczne palenie się w ogniu. Ich skargi — krzyki — wycia i ryczenia są nie do opisania. — Szczególniéjsza rzecz, iż wszyscy okazują nieprzezwyciężony wstręt do kościołów, i trzeba użyć siły, chcąc ich do nich wprowadzić.

Wielu z tych obłąkanych nie chcą nawet modlić się, ani wypełniać obowiązków religijnych. Chociaż najczęściéj powodami skłaniającemi do samobójstwa są bolesne uczucia, przywidzeniom towarzyszące, to jednak zdarza się, iż w samobójstwie monomanów smutnych, nie ma żadnego związku pomiędzy skutkiem a przyczyną, i tak wielu obłąkanych cierpiących przywidzenia, wyskoczyło oknem, jedynie dla tego, że ich jakiś głos wołał z dołu. Pewna dama, któréj się przywidziało, że ma węża w brzuchu, chciała go koniecznie rozpruć nożyczkami dla wydostania tego węża.

Różnorodne bywają rozkazy: głosy udzielające cierpiącym przywidzenia, każą im robić to lub owo, iść na prawo lub na lewo, — wychodzić bez powodu — siadać — kłaść się —

wstawać — skakać — tańczyć — śpiewać — płakać, a chociaż czują dobrze nieużyteczność i niewłaściwość tych rozkazów, jednak nie są w stanie oprzéć się im i wykonać je są zmuszeni.

Wielu z nich ma manje włóczenia się najczęściéj po miejscach odludnych, drudzy ciągle odmieniają mieszkania i miejsca, w których się stołują, inni znów jedzą tylko to, co zdołają gdzie skraść. Często znów głosy zmuszają cierpiących przywidzenia do zachowania milczenia — do dmuchania w miejsce odpowiedzi, do powtarzania kilkakrotnie jednych i tych samych frazesów i wyrazów. Często zamiast tych rozkazów śmiesznych i nieszkodliwych, głosy nakazują im spełnienie czynów, które mogą przynieść szkodę im samym lub komu innemu, czynów niebezpiecznych, a nawet występnych.

Obserwacja 6-ta. Jeden bardzo bogaty człowiek, w ciągu lat kilku sprzedał cały swój majątek nieruchomy, wszystkie tytuły hypoteczne jakie posiadał, a nikt nie mógł dojść co on robił z pieniędzmi; pewnego dnia sprzedał dużą kamienicę, w któréj mieszkał. — W jakiś czas po téj ostatniéj sprzedaży, zjawia się ów człowiek, u nowonabywcy téj ostatniéj kamienicy, i ze łzami zanosi do niego następującą prośbę:

„Panie — powiedział on — przychodzę prosić go o nader ważną przysługę. Jest temu lat kilka jak głos kazał mi spieniężyć cały mój majątek, — usłuchałem go i zrealizowałem wszystko, cały mój majątek zawsze z jego rozkazu wpuszczałem do studni znajdującéj się w tym domu. Teraz przyszedłszy do siebie, poznałem swój obłąd i proszę go o pozwolenie wydobycia ze studni, całego mojego mienia, które się tam znajduje.“

Słuchano go z litością, i nietylko, że mu pozwolono robić co zechciał, ale nawet dodano mu potrzebną pomoc. Jednak pomimo usilnych poszukiwań nic nie znaleziono. Nieszczęśliwy wpadł w nowy obłąd, który go już nigdy nie opuścił.

Zamachy przeciw życiu drugich lub swemu własnemu, przez obłąkanych cierpiących przywidzenia, czynione bywają często wynikiem rozkazu, jaki od głosów odbierają. — Doktor Bottex dawny Lekarz Szpitala l'Antiquaille w Lyonie twierdzi, iż znajdował się w tym szpitalu temu lat kilka pewien melancholik dotknięty przywidzeniami, który udusił swoją córkę, ażeby usłuchać głosów, które mu kazały powstrzymać jéj oddech.

Czytamy w Journal d'Hufeland czyn następny: Pewnemu wieśniakowi pruskiemu zdaje się widziéć i słyszéć Anioła, który mu rozkazuje w imieniu Boga — aby zabił swego syna na stosie, i jednocześnie nakazuje mu zanieść drzewo w pewne oznaczone miejsce. Rozkaz zotał wykonany — stos ustawiony w daném miejscu, i ten nieszczęśliwy ojciec zabija jedyne swe dziecię. Trzeba nam tu równie zwrócić uwagę, iż złudzenia i przywidzenia bywają często symptomatami charakterystycznemi działania trunków rozpalających.

Przywidzenia i złudzenia bywają przyczynami nietylko samobójstw i zabójstw, ale i kradzieży.

Obserwacja 7-ma. Jeden z obłąkanych u nas kradł co tylko mu się trafiło pod rękę. Był to człowiek bogaty i dobrze wychowany, i pomimo swego obłąkania kradzieże te wykonywał nadzwyczaj zręcznie, a chociaż bacznie go pilnowano, jednak co chwila musiał ulegać rewizji. Gdym go pytał się o powody téj manji, — odpowiadał, iż słyszy głos, który mu każe zabierać te rzeczy, bo one są jego.

Historja przekazuje nam nader ciekawe fakta różnych przywidzeń i złudzeń. Ravaillac odpowiadał, w czasie kiedy go badano, iż kilka dni przed popełnieniem jego zbrodni, wydobywał mu się z nóg silny odór siarki i ognia, który mu jasno dowodził na jak straszne czyscowe lub piekielne męki zasługują heretycy.

Również kilka dni przed morderstwem widział mnóstwo hostji unoszących się w powietrzu i otaczających mu do koła głowę i t. d., i t. d. Czemżeż to było jeśli nie złudzeniem?

Dokumenta historyczne dowodzą nam również, iż Jakób Clément powinien też być zali-

czonym w liczbę szalonych, dotkniętych przywidzeniami i złudzeniami. — Pewnéj nocy (utrzymują te dokumenta), kiedy leżał w łóżku, Pan Bóg zesłał mu anioła w widzeniu, otoczonego wielką jasnością i trzymającego w ręku goły puginał, który mu rzekł te słowa:

— Bracie Jakóbie, — jestem posłańcem Wszechmogącego, który oświadcza i nakazuje, że tyran Francji powinien być przez ciebie zabity. Myśl więc o tém i przygotuj się, tak jak palma męczeńska jest już dla ciebie przygotowaną.

To powiedziawszy widzenie znikło. Gdy przyszedł ranek—brat Jakób mając jeszcze przed oczami nocne widzenie i w wątpliwości coby miał czynić, udał się do swego przyjaciela, także mnicha (ojca Bourgoing), przeora swego klasztoru, człowieka bardzo uczonego i zawołanego teologa, któremu zwierzył się szczerze ze swéj tajemnicy—i radził się go czyli zabicie króla bez czci i wiary, mogłoby być nieprzyjemném Panu Bogu.

Bolesnem jest do pomyślenia, iż wiele osób znakomitych, padło pod ciosami takich szaleńców. Zdaniem naszém, możnaby uprzedzić znaczną część tego rodzaju smutnych wypadków, nie czekając z odłączeniem od świata i zamknięciem szalonych niebezpiecznych, przed wypełnieniem swych gróźb. Tego rodzaju impulsje i czyny, jak w przywidzeniach i złudzeniach, nietylko widzieć się dają w bredzeniu gorączkowém, w manji i monomanji smutnéj, ale zdarzają się one i przy innych gatunkach obłąkania. (Hall. str. 156.) Osłabienie władz umysłowych i nawet stan obłędu, nie są przeszkodami do tworzenia się przywidzeń i złudzeń, ponieważ nie jest dowiedzione, żeby w takim stanie nie pozostawało chorym jakiejś zdrowéj cząstki mózgu.

To samo widziemy przy paraliżu ogólnym. Pięciu naszym chorym tego rodzaju, zdawało się, iż są otoczeni nieprzyjaciołmi, złodziejami, zbójcami i wielkim krzykiem wzywali ratunku, niekiedy nawet straszliwie ryczeli. Te przywidzenia doprowadziły jednego paralityka do tego, iż się rzucił na swego służącego, żeby go udusić. M.... B..... paralityk, szalony od lat czterech—pozbawiony mowy, kiedy niekiedy w pewnych epokach, zdaje się odzyskiwać możność mówienia, wymówi wtedy kilka frazesów, które dowodzą, iż jest pod wpływem strasznych przywidzeń. Zdaje mu się, iż widzi przy sobie rekina gotowego do pożarcia go. Usiłowania jego dla odstraszenia i odpędzenia zwierza są straszne. Wyje okropnie, tłucze się o ściany swego pokoju, twarz jego przedstawia przerażający widok—oczy wychodzą na wierzch, zimny pot oblewa go całego. Sam widok jego jest okropnym. Przywidzenie to spowodowało bardzo smutne następstwa. Pewnego dnia, wyobrażając sobie, iż siostra, która przychodziła często odwiedzać go, jest owym wymarzonym rekinem, rzucił się na nią z brzytwą w ręku, a chociaż ona uniknęła szczęśliwie jego zabójczych uderzeń, jednak kuzynka, która z nią przyszła i sceny téj była świadkiem, tak się przelękła, iż zaraz zasłabła i piątego dnia umarła.

Dr. Tardieu upewnia, iż wstrząśnienie epileptyczne, które uderza zazwyczaj wszystkie zmysły, może w niektórych razach zniszczyć wolną wolę. Dr. Dévergie utrzymuje, iż w epilepsjach myśli występne powstają w przestankach pomiędzy atakami, a nie w czasie ich trwania. Dr. Trousseau twierdzi, że jeśli jaki człowiek popełni raptownie jaką zbrodnię, bez żadnego widocznego pomieszania zmysłów, gdy dotąd nie okazał nigdy żadnych oznak szaleństwa, jeśli nie był otruty alkoholem, lub jaką inną substancją, mogącą wywołać przesadzoną działalność układu nerwowego, jeśli wreszcie nie był popchnięty żadną namiętnością ani interesem, to jest prawie niezawodnie epileptykiem. Powiadam (mówi Trousseau), że prawie niezawodnie, wtedy kiedy nie widziałem ataku—ale jeśli widziałem, że atak ten bezpośrednio poprzedził czyn zbrodniczy, to wtedy pewny jestem matematycznie, iż oskarżony epileptyk pchnięty był do popełnienia czynu przez siłę, któréj nie mógł pokonać.

Jeszcze w roku 1845 zwracaliśmy uwagę (1) na stosunek, jaki zachodzi pomiędzy epilepsją a przywidzeniami; na poparcie cytowaliśmy liczne obserwacje —wreszcie powiedzieliśmy wtedy: „Niekiedy postacie fantastyczne przemawiają do epileptyków obelgami i groźbami, oraz nakazują im zrobić to lub owo. Prawdopodobném jest, że wiele zbrodni popełnionych przez tych nieszczęśliwych, którzy nie raz bardzo surowo ukaranemi byli, były tylko rezultatami przywidzeń słuchu lub wzroku."

Od téj pory niejednokrotnie ostrzegaliśmy o częstém przyłączaniu się przywidzeń i złudzeń do epilepsji. Przywidzenia te bywają wtedy straszne i posępnéj natury. Kilku z naszych chorych bywało olśnionych wielką czerwoną jasnością, która zaświeciła jak błyskawica chwilę przed atakiem. Jeden z nich tuż przed straceniem przytomności, widywał przesuwające się postacie djabelskie, potém rzucał rozgłośny krzyk: „Oto jest djabeł!"—i padał na ziemię. Drugiemu, jak twierdzi Dr. Gregory, zdawało się, iż otrzymuje uderzenie kijem w głowę od jakiejś staréj i poczwarnéj baby, i zaraz po otrzymaniu tego uderzenia padał na ziemię bez przytomności w konwulsjach.

Trzeba więc zwracać baczną uwagę w epilepsjach na przywidzenia i złudzenia.

Postanowienia i czyny obłąkanych wypływające z przywidzeń i złudzeń, mogą także nastąpić ze snu lub lunatyzmu.

Obserwacja 8ma. — Dzeinniki neapolitańskie przytoczyły przed pewnym czasem następujący fakt:—Pewien człowiek, któremu śniło się, że żona jego, będąca właśnie przy nim, w téj właśnie chwili mu się przeniewierza, zranił ją sztyletem, który miał przy sobie. P. Maglietta adwokat, w obronie za nim dowiódł, że czyn ten popełniony był w chwili lunatyzmu i w skutku tego oskarżony został uwolnionym od wszelkiéj odpowiedzialności.

Streściwszy powyższe uwagi i spostrzeżenia, otrzymamy następujące wnioski: Przywidzenia i złudzenia bądź same, bądź w połączeniu z jakimkolwiek rodzajem obłąkania, bądź wreszcie ze snu lub lunatyzmu wynikłe, tak dalece, wpajają się i uzmysławiają w wyobraźni chorych niemi dotkniętych, iż mogą wywołać czyny szkodliwe dla nich samych, lub też dla osób trzecich.

Często zdarzają się groźby, obelgi, przeinaczania przedmiotów w bredzeniu gorączkowém, w obłąkaniu, i również pociągają za sobą szkodliwe następstwa.

Wpływy smutne i bolesne monomanji smutnéj, które są daleko więcéj uwydatnione od poprzednich, a w których najczęściéj bywają widzenia strachów lub nieprzyjaciół, oraz słyszenia gróźb lub obelg, stają się powodami do zamachów samobójczych lub morderczych.

Cierpiący przywidzenia i złudzenia mogą tworzyć plany zręczne, które zasłoną tajemnicy pokrywają, przeciw życiu, zdrowiu, sławie lub majątkowi własnemu, lub osób trzecich. Wreszcie przywidzenia i złudzenia mogą trwać ciągle lub też powstawać chwilowo i niknąć bez śladu po popełnieniu jakiego zbrodniczego czynu.

Odosobnienie i ubezwłasnowolnienie, a nawet zamknięcie o ile niekiedy jest potrzebném i koniecznem (2), o tyle w razach kiedy chory miewa przywidzenia lub złudzenia nikomu nieszkodliwe, mogą wpłynąć na pogorszenie jego stanu.

Trudném jest niekiedy w czynach występnych lub zbrodniczych dopatrzyć się istnienia takowych złudzeń i przywidzeń, powinnością zatém jest wymierzających sprawiedliwość, usilne i drobiazgowe czynić w téj mierze poszukiwania, których rodzaj również powyżéj wskazaliśmy, a z pośród nich odosobnienia, jako jednego z najskuteczniejszych środków

(1) Des hallucinations, 1re édition. Paris, 1845, p. 193, — 2me édition, p. 208.

(2) Nie dzielimy w tym przypadku zdania pana Brière de Boissemond i on sam sprzecznym jest z sobą w następnym artykule. (P. R.)

w razie najmniejszéj wątpliwości używać. Następstwem odkrycia w chorym przywidzeń i złudzeń, powinno być pozbawienie możności świadczenia sądowego, zarządu majątkiem swoim lub cudzym, a w razie dosłyszenia najmniejszych odgróżek, powinno się jak najspieszniéj uciec do odosobnienia i zamknięcia, żeby zapobiedz wprowadzeniu w czyn takowych, okazaliśmy bowiem powyżéj, o ile u obłąkanych czyn, pogróżki jest bliski.

ROZMAITE FAŁSZOWANIA ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI I NAPOJÓW I SPOSOBY ICH ROZPOZNAWANIA.

O KAWIE.

Nie tak jeszcze dawno, bo w wieku XVII pierwsze ziarna kawy przybyły przez Konstantynopol do Europy. Z razu w trzech tylko miastach otworzono kawiarnie: w Londynie, Paryżu i Norymberdze, gdzie sprzedawano kawę po bardzo wysokiéj cenie. Upowszechnienie kawy nie zaraz nastąpiło, sprzeciwiały się temu rządy, aż dopiero odkąd kawę uważać zaczęto za artykuł żywności, sprzedaż jéj w całéj Europie upowszechniła się, i rocznie wychodzi jéj mniéj więcéj około 225 milionów funtów.

Ojczyzną kawy jest Arabja i Etiopja, ale po przesadzeniu drzewek do wschodnich i zachodnich Indji, w znacznéj bardzo ilości ztamtąd rozchodzi się na świat. Drzewo wydające owoc kawy ma wysokości od 8 do 20 stóp, liście jego są długie i zaokrąglone, koloru białego martwego, kwiat wyrasta w kupkach przy zawiązku liścia, wydaje przyjemny zapach jaśminu, utworzony zeń owoc jest jajowaty, w stanie dojrzałości ma podobieństwo do wiśni i tak jak rozkwitał kwiat, rośnie on gromadnie w małych kupkach. Właściwy owoc kawy otoczony jest jak wiśnia mięsistą smaczną powłoką, która jednak nie łechce podniebienia Europejczyków, bo ją łakomsi krajowcy na miejscu spożywają, pod nazwą *kawy sułtańskiéj* (Sakka). Pod powłoką mięsistą znajduje się druga jeszcze znacznie twardsza powłoka, zdarta na miejscu młynkami po wysuszeniu, tamże spożyta. Dochodząca nas kawa, jest ogołocona z części mięsistych, czyste jéj ziarnka pokryte są cieniuteńką rogową powłoczką. Dobroć kawy zależy od jéj *gatunku*, od *miejsca* jéj pochodzenia, i od jéj *odleżenia się* przez pewny przeciąg czasu. Właściwie trzy są gatunki kawy: 1szy kawy Mokka, pochodzącéj z Arabji, 2gi z wyspy Jawy; 3ci gatunek z wyspy Cejlan, z Brazylji i z Indji Wschodnich. Kawa arabska jest najprzedniejszą, ziarnka jéj są małe i koloru *ciemno-żółtego*. Drugi gatunek jest lichszy, ma ziarnka różnéj wielkości, i jest koloru jasno-żółtego. Najpośledniejszy gatunek jest trzeci, koloru niebieskawego, albo ciemno-zielonego. Kawa z Mokki z powodu wysokiéj ceny w Europie, mało gdzie znajduje się. Dobroć kawy zależy od jéj *zapachu* i *smaku*, nabywa jéj każda kawa przez *odleżenie się*, a to do tego stopnia, że kawa najpośledniejsza przechowana przez lat kilka, staje się najprzedniejszą, wyrównywającą kawie Mokka. Przyczyna polepszenia się kawy jest w zupełném jéj dojrzewaniu po jéj już zebraniu; dojrzewanie to całości ziarnka wymaga długiego czasu, życzyć więc należy aby kupczący kawą a nawet spożywający ją, robili pewne zapasy, na rok przynajmniéj, bo tym sposobem wszyscy odniosą pożądaną korzyść. Najprzedniejsza kawa z Mokki, po roczném odleżeniu się, rozchodzi się w świat. (1) Na dobroć kawy wiele wpływa sposób *przepalenia* jéj; kawa spalona na czarno nie ma ani smaku, ani właściwego zapachu, dla tego pilną zwracać należy uwagę przy przepalaniu kawy, aby nie dłużéj ją palić jak tylko kiedy nabierze *ciemno-granatowego* koloru i zacznie *pocić się*. Pot występujący w czasie palenia kawy, jest właściwie tłu-

---

(1) **Podług p. M. Lévy, kawa nie powinna dłużéj leżéć jak rok, bo traci na zapachu.**

szczem utajonym w kawie, małe komóreczki zawierające w sobie ten tłuszcz, przez działanie ognia—pękają, i przez przemianę chemiczną, tłuszcz zostaje w stanie wolnym, nabiera zapachu odznaczającego dobrą kawę. Po przepaleniu kawy, należy ją w tym samym piecyku szczelnie zamkniętym zatrzymać aż zupełnie ostygnie; przez ostygnięcie tłuszcz skrapla się i cały zapach zostaje w kawie. — Kawa przepalona zyskuje na swojéj objętości, ale traci na wadze; najlepiéj przepalona traci ze swojéj wagi 15%, kawa spalona na czarno traci 25%.—W przyrządzeniu kawy dobroć jéj zależy od wody, bo woda rozpuszcza jéj części składowe. Doświadczenia wykazały, że wody mineralne zawierające w sobie ***sodę*** i ***natron bicarbonicum***, najlepiéj, bo zupełnie rozpuszczają wszystkie części składowe kawy, a woda nie zawierająca soli mineralnych, nie ma własności rozpuszczania ich w zupełności.

Używanie kawy w naszym kraju jest niedawne. W XVIItym wieku sprowadzona z zagranicy, przez długi czas była osobliwością; w początku XVIIIgo wieku powstały publiczne kawiarnie.

Kawa należy do napojów aromatycznych i pożywnych. Działanie jéj szczególniéj odnosi się, do podniesienia utajonego w nas cieplika, jakoż zaledwie że weszła w żołądek, natychmiast uczuwamy w całéj ekonomji podniesienie się wewnętrznego ciepła, i jakąś błogość nie do opisania, oddech jest swobodniejszy i prędszy, a puls silniejszy i przyspieszony, u niektórych osób występują poty, lub przyrodzone odchody odbywają się z łatwością i porządkowo. Z podniesieniem sił żywotnych, mózg—przewodniczący w układzie nerwowym, doznaje do pewnego stopnia ożywczego pobudzenia, władze umysłowe podnoszą się, wymowa jest łatwiejszą, ruchy zręczniejsze, żywsze, pamięć rozbudza się, usposobienia i skłonności odsłaniają się, słowem — cały organizm jest w stanie rozbudzenia i popędu. — Korzystne działanie kawy na nasz organizm, uwydatnia się lepiéj jeszcze w wielu bardzo niezależnych od człowieka warunkach, między któremi klimat pierwsze trzyma miejsce. W krajach wilgotnych i zimnych, używanie kawy ochrania ludzi od złych wpływów powietrza i niekorzystnych następstw dla zdrowia, w krajach gorących jest środkiem wzmacniającym i pobudzającym zarazem,—w miejscach znowu błotnistych, gdzie najczęściéj gnieździ się ***zimnica***, używaniem kawy usposabia się organizm do niszczenia miazm zatruwających krew, wyprowadzając je z wewnątrz na zewnątrz. W wielu bardzo razach, jak zauważyli p. Lévy i inni, wśród ludzi żywiących się zasolonêm mięsem i nieokraszonemi jarzynami, jak to ma miejsce na okrętach, w obozach i t. d., używanie kawy ułatwia trawienie, rozwesela umysł pobudza do rozmowy, tak że chwilowo zapomina się o braku wszystkiego, długie noce czuwania stają się krótszemi, deszcz nie tak bardzo przesiąka, wiatr mniéj ziębi, i czas zdaje się być mniéj jednostajny i nudny. Zauważano także że kawa zimna czy gorąca jednakowo rozgrzewa, że używanie jéj po zwyczajnym posiłku mniéj jest skuteczne, jak po śniadaniach lub objadach zbytkowych; w pierwszym razie, wprowadzona w żołądek napełniony żywnością, nie przyczynia się do wzniecenia i ułatwienia trawienia, nie mając wprost przystępu do układu nerwowego i krwistego; w drugim razie, działa z wielką skutecznością wmięszawszy się w różnorodne potrawy przesiąknięte rozmaitemi napojami, pobudzając żołądek do powinności trawienia i ubezwładniając zły wpływ napojów.—W tym razie kawa rozgrzewa, pobudza układ nerwowy i krwisty, a tém samém przyspiesza i ułatwia trawienie. Pijąc kawę, zwłaszcza czarną, na czczo—skutek jest zupełnie przeciwny, bo wprowadzona kawa w żołądek rozbudza bezpotrzebnie jego działalność, drażni go, sprawia nieprzyjemne uczucie próżni i głodu,—nie zwróciwszy uwagi, że ten nieład wewnętrzny w żołądku, sprowadzić może czarna kawa na czczo używana, można z czasem spowodować stan chorobliwy układu nerwowego.—Z pomienionych powodów, kawa bardzo jest skuteczna i ***potrzebna***, dla osób u których przeważa *lymfa*, trawienie jest utru-

dzone i niezupełne, i siły żywotne nikną stopniowo, jak to dzieje się w wieku podeszłym. U osób u których obieg krwi jest wolniejszy jak w zwyczajnym stanie fizjologicznym, a tém samém liczba tęten na minutę jest znacznie mniejsza, jak zauważono na Napoleonie 1ym, u którego 40 tylko tęten wybijało na minutę, kiedy w przecięciu liczba tęten u ludzi jest od 65 do 80 (1), używanie kawy nawet do zbytku nie jest szkodliwém dla zdrowia.—Wiadomo, że Napoleon 1szy namiętnie lubił kawę. Zarzucano, że kawa nie jest zdrową dla literatów, i w ogólności dla ludzi oddających się umysłowéj pracy, że przyspiesza bieg krwi, że sprowadza do głowy uderzenia krwi, a nawet, że *skraca życie*. Voltaire, Delille, Fontenelle, Lelewel, wszyscy ludzie wielkiéj pracy umysłowéj, lubili kawę namiętnie, i żyli dosyć długo, jeżeli nie dla nauki, to przynajmniéj dla siebie, jako ludzie.

W początkach wejścia kawy w upowszechnienie, znalazła ona wielu przeciwników, głoszących, że jest napojem szkodliwym dla zdrowia. P. Sévigné, chwytając niekorzystne usposobienie ogółu—mawiała: „Racine pójdzie tak samo w zapomnienie—jak kawa."—Złośliwe proroctwo nie spełniło się, Racine unieśmiertelnił się, a *kawa* została napojem i żywnością powszednią we wszystkich prawie krajach, odkąd cena jéj stała się przystępną dla wszystkich stanów, spadłszy ze 140 fr. za funt na jednego franka. Należy jednakże wyznać, że nie dla wszystkich temperamentów, i nie dla wszystkich stanów jest ona do zalecenia. I tak—dla osób temperamentu nerwowego, żółciowego, drażliwych, skłonnych do hipokondrji, dla tych wszystkich u których żołądek jest w stanie ciągłéj prawie drażliwości, kawa jest niezaprzeczenie szkodliwą, bo podtrzymuje usposobienie chorobliwe, a z lada przypadkową okolicznością niekorzystną dla

(1) U konia 32 do 38 tęten na minutę, u osła i muła 45 do 48, u wołu i krowy 35 do 42, u owcy 70 do 79, u kozy 72 do 76, u psa 90 do 100.

zdrowia, sprowadza rozmaite choroby lub przyspiesza ich rozwój.—Jak we wszystkiém, tak również w używaniu kawy zachować należy miarę, a jak zbytek w napojach spirytusowych, sprowadza opojenie, łatwo przechodzące w nałóg, z którego wyradzają się najsmutniejsze następstwa dla zdrowia, sprowadzające przedwczesną śmierć, tak również *zbyteczne* używanie kawy sprowadza, jak zauważył angielski lekarz Colet, nerwowe choroby żołądka, a z czasem przebiegające dreszcze w lewéj stronie piersi, trudność oddychania, mimowolne wzdychanie, a po pewnym przeciągu czasu ogólne rozstrojenie układu nerwowego, i wycieńczenie czyli *anemją*. W tym stanie ręce i nogi a nawet i głowa są ciągle do najwyższego stopnia oziębione, pod skórą czaszki zdaje się, że przebiegają mrówki, nieznośny ból głowy dokucza, wzrok słabnie, chód staje się niepewnym, zjawia się zawrót głowy, puls słabnie i jest nieregularny, męcząca duszność grozi śmiercią, silne palpitacje serca, lub omdlenia, a w żołądku nieustanne darcia i kurcze.

Wiele bardzo na karb kawy robiono zarzutów, najważniejszy z nich odnosi się do wyłącznego jéj działania, dynamicznego, na nasz umysł. Uczony Levy słuszną robi uwagę, że jeżeli kawa działa na mózg tym tylko powodem, że jest środkiem pobudzającym cały nasz organizm, dla czego inne zioła aromatyczne, dla czego etery i amoniak nie wywierają na nasz umysł tego samego wpływu? Zbadanie téj tajemnicy jeszcze nie nastąpiło; poprzestajemy na przypuszczeniu, że kawa, jak bardzo wiele środków medycznych, musi miéć w sobie jakiś pierwiastek, jéj *wyłącznie właściwy*, wprost działający na *zdrowy* umysł, i że ten pierwiastek nie ma sobie podobnego w przyrodzie. Mówimy, że kawa działa na umysł zdrowy *tylko*, objaśniamy to przykładem: w stanie zupełnego zdrowia, umysły nieodznaczające się *bystrością*, po użyciu kawy doświadczają jakiejś łatwości, jakiegoś poruszenia i rozjaśnienia wiedzy, praca w któréj nasz umysł ma wziąść czynny udział, idzie sporzéj i łatwiéj,—przeciwnie umysł chorobliwy *idjoty*, za użyciem

kawy nie doświadcza żadnego wrażenia, kawa nie jest w stanie rozbudzić go, bo w tym mózgu nie ma—życia, nie ma—zdrowia. Dobroczynny wpływ kawy na rozbudzenie naszéj wiedzy znają z doświadczenia poeci, i używają jéj jako bodźca ożywiającego natchnienie;—doświadczyli kaznodzieje, mówcy, artyści, profesorowie, jak kawa odświeża i zaostrza *pamięć*; wiedzą dobrze pracujący umysłem, że po użyciu kawy, przez ośm mniéj więcéj godzin mogą czuwać w nocy, pracując piórem bez najmniejszego znużenia, mając przez cały ten czas umysł świeży i spokojny. Z tego widoczném jest, że kawa działając na cały układ nerwowy, szczególny wpływ wywiera na mózg, że chociaż przez przyzwyczajenie słabnie nieco jéj skuteczność, całkowicie nigdy ona jéj nie utraca.—Przymiotów tych nie ma w przyrodzie żaden z napojów, ani spirytusowych, ani aromatycznych.

Dotąd mówiliśmy o wpływie kawy na dwa układy: nerwowy i krwisty; poznajmy ją też jako żywność, bo w wielu bardzo krajach, kawa jest podstawą całodziennéj żywności. Przedewszystkiém trzeba nam poznać co jest właściwie kawa, to jest z jakich składa się części. Podług pp. Chevalier, Payen, w 100 częściach kawy znajduje się:

Wody	10,
Cukru i gumy . .	$10\frac{1}{2}$,
Kafeiny	$\frac{3}{4}$,
Żywicy	12,
Kwasu garbnika .	13,
Oleju i tłuszczu . .	13,
Tkaniny komórkowatéj	34,
Części mineralnych	$6\frac{3}{4}$,
	100.

Kafeina odkryta przez Rungego jest biała, krystaliczna, łatwo topiąca się i ulatniająca, z trudnością rozpuszcza się w zimnéj wodzie, w wodzie gorącéj i alkoholu rozpuszcza się z łatwością. Jéj przypisują własności zapachu i pożywności. Podług Pfafa i Liebiga jéj skład chemiczny jest następujący:

W 100 częściach znajduje się:

Węgla .	49 . 77,
Wodorodu	5 . 33,
Kwasorodu	16 . 12,
Saletrorodu	28 . 78,

Olej i tłuszcz znajdujący się w kawie mają działać na układy nerwowy i krwisty. Z 50,000 funtów kawy, otrzymuje się 1 funt oleju kawowego. Żywica zaś wyłącznie stanowi żywność. Z tego zapewne powodu zwyczajem jest na wschodzie zjadać tworzące się osady w ugotowanéj kawie, nadzwyczajnie miałko zmielonéj.

U nas w kraju mówi się pić kawę, a za granicą mówią—„jeść kawę”—w wyrażeniach tych ukrywa się ta myśl, że u nas kawa nie jest jeszcze artykułem żywności. Kawa w połączeniu z mlekiem, śmietanką, lub żółtkiem, stanowi w wielu krajach codzienną żywność, a spożywana w znacznéj ilości z chlebem lub ciastem, najczęściéj nieosłodzona, zastępuje zupy, i jé się stołową łyżką.—Obok przymiotu żywności, przenoszącéj trzy razy zwyczajny bulion w substancjach saletrorodu, kawa biała jaką używamy, ma inne jeszcze zalecające ją przymioty, jest przyjemną w użyciu, łatwą do trawienia, a u wielu bardzo osób zwalcza zatwardzenie. Są ludzie co po przebudzeniu się doznają jakiejś niemocy, cały ich organizm jest w stanie odrętwienia, w tych razach biała kawa jest środkiem bardzo ożywiającym i pożywnym.—Dobroć czarnéj i białéj kawy zależy głównie od gatunku kawy, od jéj niefałszowania, przyrządzania, (1) od domięszanego do niéj

(*) Po upaleniu kawy w sposób już wskazany, należy ją zemleć; w tym celu rozmaite są młynki, najlepiéj pomyślone są młynki tureckie, bo rozcierają kawę na najsubtelniejszy pył. Stosownie do przyzwyczajenia bierze się pewną ilość sproszkowanéj kawy, nalewa się ją wrzącą wodą. Sposób ten jest najpospolitszy. Tak przyrządzona kawa jest *infuzją*, t. j. nalewką najprzyjemniéjszą w smaku. W robieniu kawy nie trzeba spieszyć się, ale jak najwolniéj nalewać ją należy wrzącą wodą, aby jéj dać czas do rozpuszczenia wszystkich części składowych. Gotowaniem kawy na ogniu (dekokcja) odbiera się jéj dobry smak, moc i zapach, sposób też ten jest zupełnie zaniedbany. — Są amatorowie co przyrządzają kawę z zimną lub letnią wodą w taki

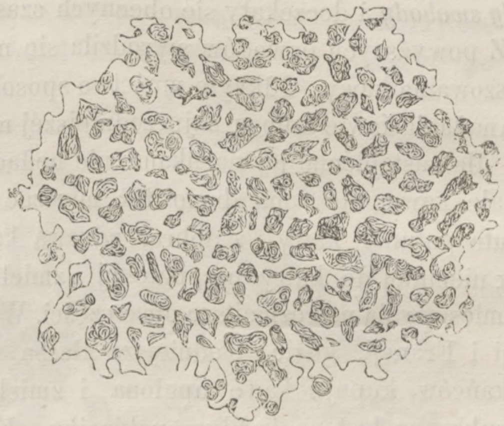
mleka czy śmietanki. Za granicą w zamożniejszych tylko domach pozwalają sobie zbierać śmietankę, zwykle jedzą ją z mlekiem; u nas nie dosyć, że jest w użyciu powszechném, ale powinna być odziana w kożuszek. Piękny opis kawy ze śmietanką i przyrządzonéj po polsku, zostawił nam nieśmiertelny Adam, który w tém miejscu przytaczamy:

Różne też były dla dam i mężczyzn potrawy,
Tu roznoszono tace z całą służbą kawy,
Tace ogromne, w kwiaty ślicznie malowane,
Na nich kurzące wonnie imbryki blaszane,
I z porcelany saskiéj złote filiżanki;
Przy każdéj garnuszeczek mały do śmietanki. —
Takiéj kawy jak w Polsce nie ma w żadnym kraju:
W Polsce, w domu porządnym z dawnego zwyczaju,
Jest do robienia kawy osobna niewiasta,
Nazywa się kawiarka; ta sprowadza z miasta,
Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku,
I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
Zapach mokki i gęstość miodowego płynu.
Wiadomo, czém dla kawy jest dobra śmietana,
Na wsi nie trudno o nią: bo kawiarka z rana
Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie,
I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie,
Do każdéj filiżanki w osobny garnuszek,
Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek. —

Taką to kawę w dawnéj Polsce pijały nasze zacne matrony i panie.

Nim poznamy różne sposoby fałszowania kawy, rozpatrzmy się w załączonych drzewo-rytach. Drzeworyt pod Nr. 14 przedstawia w powiększeniu 140 razy, czystą niepaloną kawę wraz z jéj komóreczkami zawierającemi w sobie tłuszcze i olej.

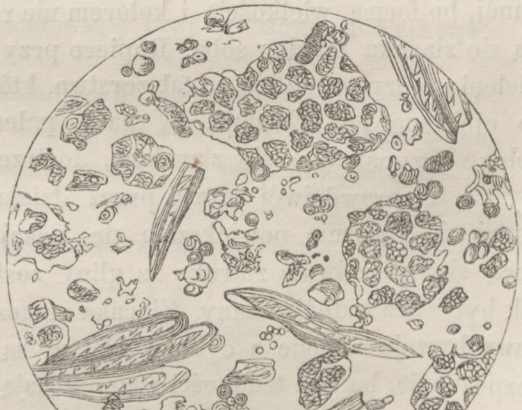
Fig. 14.



Czysta kawa nie palona z komórkami zawierającemi tłuszcz.—Powiększona 140 razy.

Drzeworyt pod Nr. 15 przedstawia w powiększeniu 140 razy, osad czystéj kawy po jéj ugotowaniu.

Fig. 15.



Osad ugotowanéj nie fałszowanéj kawy. Powiększony 140 razy.

Fałszowanie kawy należy do bliższych nas czasów. Przy schyłku XVIIgo wieku, kiedy wojny wewnętrzne zapalały się w różnych krajach Europy, aż nareszcie ogarnęły ją jednym płomieniem, podniesienie się ceny kawy naprowadziło na myśl zastępowania jéj różnorodnemi sposobami bądź domięszaniem do niéj różnych ciał obcych nie należących do

---

sam sposób jak i z wodą gorącą. — Różne są naczynia do przyrządzenia kawy, z porcelany, lub metali; wymieniaćich tu nie będziemy, oddajemy jednak pierwszeństwo naczyniom fajansowym lub porcelanowym. Machinka Gilbert'a o rurce zakrzywionéj komunikującéj między dwoma kryształowemi naczyniami, przeznaczonemi, jedno do gotowania wody, nieco wyniesionéj nad drugą mieszczącą w sobie sproszkowaną kawę, do któréj przez rurkę wnika para a następnie woda, jest bardzo zręcznie pomyślana, przy robieniu w niéj kawy trzeba pilnować aby ta nie wykipiała.—Szkoda że ta machinka, znajdująca się w składach p. Fraget'a, jest zanadto droga. — Przyrządzając kawę białą, 1/3 część powinna być kawy a 2/3 mleka. W słodzeniu kawy zachować należy jedną małą przezorność, jest ona następująca: trzeba słodzić osobno albo kawę albo mleko, bo inaczéj cukier rozpuszcza się powoli i niedobrze rozdziela się we wszystkie części białéj kawy.

jéj składu, bądź tworzeniem sztucznéj kawy, powstającéj z mięszaniny cykorji z rozmaitemi mączkami. — Fabryk tego rodzaju powstało bardzo wiele w Niemczech, Francji, Hollandji, Anglji i t. d., wiele z nich otrzymywało *listy swobody*, i doczekały się obecnych czasów.

Z powyższych powodów wyrodziła się myśl fałszowania kawy. Odkryto mnóstwo sposobów dla nadania kawie koloru najprzedniejszéj mokki dla zastąpienia jéj ziarnkami nie będącemi wcale kawą, nie zaniedbano też mięszać zepsute gatunki kawy, z dobrą, zdrową kawą, jak niemniéj do kawy przepalonéj i zmielonéj domięszywają najrozmaitsze obce części. W Anglji i Francji, gdzie biedniejsza klassa mieszkańców kupuje kawę upaloną i zmieloną, oszukiwaną jest na każdym pakieciku. Kawa w ziarnie sprzedawana w większéj czy mniejszéj ilości, fałszowaną jest domięszaniem doń ziarnek sztucznéj kawy zrobionéj z gliny koloru zielonego lub żółtego. Trudno jest na spojrzenie rozpoznać prawdziwą kawę od glinianéj, bo formą, wielkością i kolorem nie różnią się ziarnka między sobą. Dopiero przy jéj mieleniu, rozpoznaje się to fałszerstwo, którego ojczyzną jest Francja. W czasie palenia, dobrze przypatrując się ziarnkom, dostrzeżemy, że te prawdziwéj kawy przez działanie płomienia znacznie powiększają się, pękają i pocą się, przeciwnie ziarnka z gliny zostają jak były bez żadnéj zmiany. Ziarnka sztucznéj kawy bywają robione z cykorji, i łatwe są do rozpoznania, bo bez trudności rozpuszczają się w wodzie.

Kawa przebywając długie podróże morskie, z różnych nieprzewidzianych wypadków psuje się, zwłaszcza jeżeli nasiąknie wodą morską. — Rozpozna się łatwo z nieprzyjemnego zapachu i w znalezionéj w popiołach po jéj zupełném spaleniu soli morskiéj. Dla nadania kawie koloru zielonkawego lub niebieskawego, jako cechy pochodzenia jéj z Indji Wschodnich, użytą jest woda morska, zawierająca w sobie pewną część miedzi, spłukanéj przez jéj styczność z tąż wodą. Rozpoznać to szkodliwe dla zdrowia fałszerstwo jest bardzo łatwo.—Spaliwszy kilka ziarnek kawy na popiół, miesza się go w dystylowanéj wodzie, a następnie w tę ciecz wpuszcza się kilka kropli amonjaku.—Jeżeli płyn ten zaniebieszczy się, nie ma żadnéj wątpliwości, że w nim znajduje się miedź. Najpowszechniejsze jednak fałszowanie kawy, jest przez domięszanie doń cykorji, mączek z rozmaitych grochów, z żyta, żołędzi, kukurydzy, drobnéj hreczanéj kaszki etc.— Fałszowanie z cykorją odbywa się we wszystkich krajach gdzie sprzedają kawę mieloną, i we wszystkich kawiarniach. W Paryżu sprzedają kupcy taką kawę oznaczoną numerami 1, 2, 3, i t. d., stosownie do większéj lub mniejszéj ilości znajdującéj się w niéj cykorji. Fałszerstwa te wykryte przez p. Chevalier, spowodowały komitet zdrowia publicznego do rozporządzenia, że nie wolno sprzedawać kawy mięszanéj z cykorją, ale tylko czystą, i że nadużycie w tym względzie ze strony przekupniów, uważać należy za oszustwo.—Prawo poszanowało to orzeczenie komitetu, i karze winnych opłatą pieniężną i więzieniem jako fałszerzów i oszustów. (1) O cykorji powiemy w swoim czasie, obecnie ograniczymy się tylko na objaśnieniu szanownych czytelników, że jéj przymioty zalecane przez przekupniów, dalekie są prawdy.

Cykorja nie ma w sobie części pożywnych, zawiera głównie właściwy jéj tylko pierwiastek *goryczy*, znajdującéj się także w ekstrakcie *lwiego zębu*, całym składem swoim różni się tak dalece od kawy, że nie można uważać jéj za surogat. W smaku odznacza się nieprzyjemną goryczą, w któréj przebija się kwas; pozbawiona jest zapachu,—układu nerwowego nie pobudza, a przez ciągłe jéj używanie, szkodliwą jest dla zdrowia. Jeden ma tylko przymiot mocnego farbowania wody na czarno,—co pochodzi, jak chemja wykryła, z połączenia w niéj węgla z pierwiastkiem kwasu, co dało powód do mniemania, że zawierając w sobie

---

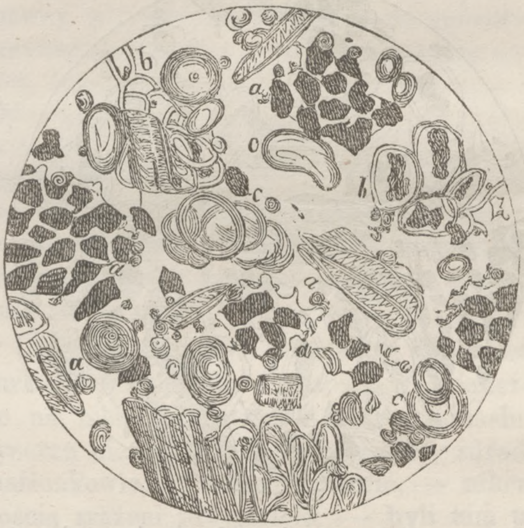
(1) **Annales d'hygiene publique, 1862. Artykuł o kawie przez p. Chevallier.**

te pierwiastki, wielce ułatwia rozbudzenie zwierzęcego cieplika.

Jakkolwiek nie ma u nas w zwyczaju sprzedawania mielonéj kawy, to jednak zbytek do którego najczęściéj przywiązana jest nieświadomość, nabywa rozmaite gatunki mielonéj kawy, opatrzonéj w zgrabnych puszkach wytwornemi napisami w różnych narzeczach.— Kawy tego rodzaju są najczęściéj fałszowane z cykorją, a niekiedy nic w sobie nie zawierają kawy. Rozpoznać to można rozmaitemi sposobami; przytoczymy tu najłatwiejsze. Na zimną wodę wsypuje się sproszkowaną kawę, jeżeli woda natychmiast zażółci się, zciemnieje i w smaku będzie gorzka, dowodem będzie, że w niéj znajduje się cykorja. Kawa taka opada na dno naczynia. Czysta zaś kawa, bardzo słabo i bardzo pomału zaczernia wodę, zachowując swoją przezroczystość, na dno nie opada, chyba jeżeli jest zepsuta; mięszana zaś z cykorją jest zawsze mętną.—Sposobem chemicznym dochodzi się w ten sposób: mięsza się do mielonéj kawy trochę niegaszonego wapna, mięszaninę tę gotuje się, a następnie filtruje, poczém wyparowywa się aż do suchości, następnie wpuszcza się kroplami siarczanego kwasu albo sinego kamienia, i całą tę massę rozgrzewa się na wolnym ogniu, jeżeli w proszku wziętym pod doświadczenie znajduje się kawa, to ona skupi się w drobne kryształki koloru żółto-jasnego jak złoto, odróżniającéj się od pozostałości.

Dochodząc na kawie już ogotowanéj obecności cykorji, należy doń wpuścić soli niedokwasu żelaza, jeżeli napój ten przetworzy się w kolor ciemno-żółty, i bez żadnego będzie osadu, to nie jest kawą, ale ugotowaną cykorją; czysta kawa przybierze kolor zielony, który w miarę większéj ilości kawy, okaże się ciemniejszy.—Pospolitsze jeszcze fałszowania kawy są z domięszaniem do niéj rozmaitych przepalonych mączek, zwłaszcza z pszenicy, żyta, owsa, grochu, a szczególniéj z ziemniaków. Jeżeli fałszowania tego nie odkryje smak, to najłatwiéj okaże drobnowidz. Pamiętać też należy że dobra, czysta kawa, w stanie płynnym po jéj ugotowaniu, nie ma koloru czarnego, ale jest przezroczysta; niegodziwa spekulacja wmawia w nieświadomych, że dobra kawa powinna być czarną jak węgiel! —Wszystkie wyżéj wymienione dodatki, są przyczyną czarności i gęstości kawy, co więcéj, z tych dodatków tworzy się zwykle osad klejowaty, a przyspieszyć go

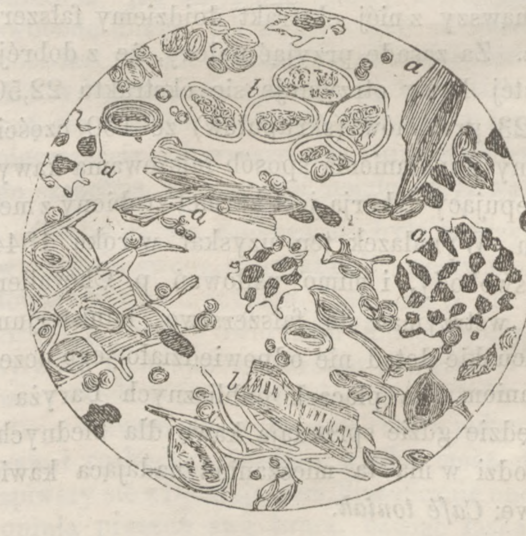
Fig. 16.



Osad ugotowanéj kawy sfałszowanéj z cykorją
a) kawa, b) cykorja.

można dolaniem do kawy ugotowanéj w dystylowanéj wodzie nieco rozpuszczonego garbnika, natychmiast stworzy się osad nieopadający na dno naczynia, ale zamącający ją. — Z kawą czystą rzecz ma się przeciwnie. Domięszany

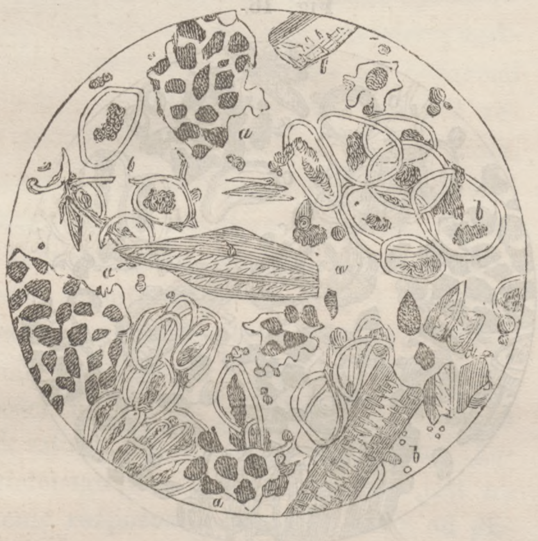
Fig. 17.



Osad kawy sfałszowanéj z cykorją i pszenną mączką, a) kawa, b) cykorja, (c pszenna mąka.

garbnik ściąga kawę i tworzy z niéj osad opadający na dno naczynia. — Pod drobnowidzem rozpoznamy z osadu kawy wszystkie części domięszane dla jéj sfałszowania, drzeworyty pod Nr. 16, 17 i 18 wykazują rozmaite fałszowania.

Fig. 18.



Osad kawy sfałszowanéj z cykorją i mączką grochową, *a)* kawa, *b)* cykorja *c)* mączka.

Jest też w używaniu inny jeszcze sposób fałszowania kawy, odkryty przez uczonego Chevallier. Do wyciągniętéj już kawy i uprzednio dobrze wysuszonéj, dosypują trochę kawy dla nadania zapachu, a cykorji dla nadania koloru. Jeżeli użyta cykorja była paloną, to wyciągnąwszy z niéj ekstrakt dojdziemy fałszerstwa. Za zasadę przyjąć należy, że z dobréj, czystéj kawy otrzymuje się ekstraktu 22,50 do 23 grammów (skrupułów) ze 100 części. Godny wspomnienia sposób fałszowania kawy, zastępujący cykorją, jest karmel zrobiony z melassu. Wynalazek ten uzyskał w roku 1844 list swobody, i mimo usiłowań p. Chevalier, aby wstrzymać to fałszerstwo, ministerjum francuzkie dotąd nie odpowiedziało jego oczekiwaniom. Na placach publicznych Paryża i wszędzie gdzie sprzedają kawę dla biednych, wchodzi w nią ta mięszanina nadająca kawie nazwę: *Café toniah.*

* * *

Oto w krótkości rozprawa o kawie, z dodatkiem życzenia, aby stała się u nas *artykułem żywności*, zwłaszcza dla ludzi uboższych. — W tym celu z wielką nieśmiałością występujemy z projektem założenia publicznych *śniadalni* dla ludzi mało zamożnych.

W 5tym Numerze naszego pisma wykazaliśmy w statystyce szczegółowéj na rok 1861, że w Warszawie znajduje się 1453 krów.— Statystyka ta w obecnéj chwili bardzo jest nam użyteczną, bo ośmiela nas do otwartego przemówienia do *spekulacyjnego* zmysłu właścicieli téj mlekodajnéj rogacizny, że założeniem publicznych *śniadalni* w różnych punktach Warszawy, przyjdą w pomoc uboższéj klasie mieszkańców, a sobie samym przymnożą drobne zyski, liczące się na grosze. Ale znając przysłowie: „ziarnko do ziarnka a będzie miarka”— nie zrażą się tym uczciwym zyskiem, jako wynikiem szlachetnego pomysłu, i ekonomicznego jego wykonania.—Śniadalnie te mają sprzedawać przyrządzoną na miejscu kawę z mlekiem prosto od krów, z dodatkiem doń bułki lub chleba. Że śniadalnie te przeznaczone są dla klassy uboższéj, zatém rzemieślników i wyrobników, nie mających do stracenia wiele czasu, należałoby więc urządzić je w ten sposób, żeby mogły na raz pomieścić wiele śniadających osób. Nie wchodzimy w żadne szczegóły urządzenia tych śniadalni, bo wskaże je zmysł *spekulacji*, do nas należy oświadczyć życzenie najrychlejszego rozwoju téj myśli, mającéj cel *dobra ogólnego*. Dodamy tylko, że założeniem śniadalni kawy, wyjdzie z użycia picie na czczo wódki, tak szkodliwéj dla zdrowia, wyniknie ekonomiczna korzyść dla klasy uboższéj i ich nieszczęśliwych dzieci, moralność publiczna wiele zyska, a na przyszłość zakłady te, wskazówką będą powodzenia i praktyczności nierozwiniętéj jeszcze zupełnie myśli o obiadach garnuszkowych. — Więc — w imię Boże, do dzieła!

FIZJOLOGJA I HYGIENA DUSZY.

O NIEKTÓRYCH NAMIĘTNOŚCIACH DUSZY.

O męztwie moralném.

Nauka starożytnych mędrców, z wieków przed chrześcijańskich, żyje po dziś dzień. Ilekroć wypada nam zastanawiać się nad przeznaczeniem narodów, nad rozwojem wiedzy ludzkiéj, zawsze sięgać musiemy pamięcią w te dawno minione czasy, w których filozofja *prawdziwa*, miała swoje świetne stanowisko, oparte na zasadach rozumu i uczucia. Dobro ludzkości szczególniejszym było *celem* starożytnych filozofów, w niém *zdrowie*, *szczęście*, umiarkowanie *żądz* i namiętności, były głównym przedmiotem.

Nie zamierzamy skreślać historji filozofji, ale tylko stosunek jéj do hygieny i fizjologji, jako nauk wspierających się w szlachetném zadaniu, przedstawienia ludziom życia—jakiém jest w istocie, nie odzierając go bynajmniéj ze wszystkich wdzięków, otaczających ludzi na krótkiéj drodze pielgrzymki ziemskiéj. W nierozerwanéj kolei wieków i zdarzeń, stwarzających to, co nazywamy przeszłością, dostrzegamy, że *złe z dobrém* walczyły z sobą jak dwa zazdrosne bóstwa,—że żadna doktryna starożytnych filozofów, nie utrwaliła szczęścia na ziemi, że nikt z ludzi nie był wyjęty od zwalczania i znoszenia przeciwieństw losu, że zarówno mędrcy jak nieuki przez ciężkie przechodzili próby,—a *szczęście* i *cnota* w nieustannéj są z sobą walce.

W zamierzchłéj przeszłości Epikur i Zenon, wydają się nam dzisiaj, jak dwa wielkie cienie, dwóch tysiąc-letnich dębów; oba twórcy dwóch różnych szkół, byli ucieczką dla rozwijającego się gienjuszu greckiego, wśród najłagodniejszéj i pogodnéj wolności rzeczy-pospolitéj.— Niewielką przestrzenią czasu od siebie oddzieleni, w sposób wcale różny, owładnęli duchem Greków, który z czasem wniknął w ducha innych narodów, powoli wstępujących na widownią świata. Epikur upojony sławą podbojów rzeczypospolitéj greckiéj, w używaniu dóbr ziemskich upatrywał całe szczęście ludzkości. Nauka jego, głoszona wśród najrozkoszniejszych ogrodów, oczarowywała słuchających, złożonych z młodzieży, niepewną jeszcze nogą wstępujących w wielki zawód życia. Podług niego, „rozkosz i jéj używanie treścią jest życia, bo natura nic tak nie pragnie jak roskoszy, i niczego się nie wystrzega, nie unika, jak cierpienia,—od urodzenia w każdéj istocie objawia się miłość i żądza bytu; dążnością więc każdego człowieka być powinno, aby żył podług praw przyrody, któréj najwyższym dobrem jest *rozkosz*.”

Zenon, twórca szkoły stoickiéj, mąż obdarzony wielką potęgą ducha, umiał ujarzmiać w sobie cały układ nerwowy, umiał duszę swoją zletargować do tego stopnia, że on i jego wyznawcy z najwyższą obojętnością znosili najprzykrzejsze zmiany losu, bez sarkania na bogów, ludzi i losy. — Nie gromadził on w koło siebie ciekawéj gawiedzi, niedoświadczonéj młodzieży, wśród rozkosznych ogrodów, ale w przysionkach świątyń, nauczał ludzi dojrzałych, na twarzy których wyrytą była boleść, żałoba; co w zmiennóściach losu zdala od prześladowań swych bliźnich znajdowali ucieczkę, dla swych dusz strapionych.

Uczniami jego byli wygnańcy z niezgiętemi karkami dla niewoli, z bliznami doświadczonego na nich tyraństwa, — byli tam zasłużeni rycerze niewdzięcznéj im ojczyzny, zdradzeni małżonkowie, osieroceni ojcowie, — nikczemnością zrażeni przyjaciele, — byli tam także beztronowi Królowie i bezwładni władzcy. Starcy z chylącym się ku ziemi ciałem, i mężowie w sile wieku — wszyscy słuchali nauki Zenona — téj w onczas *opatrzności Grecji!* — Nie była to szkoła, ale jak powiedział Alibert kongres mędrców, nauczających cały świat! — Nad takiemi to ludźmi panował Zenon, jak nad sobą samym. — Nauczał ich jak żyć należy, jakiéj trzeba cierpliwości, aby życie uczynić znośnem, jak zachować należy niezawisłość i swobodę duszy, jak wolnym być od wszelkich pożądań, jak nie poddać się *rozkoszy*, nie upadać w boleści, nie splamić się zepsuciem, nie bać się śmierci, wyższym być nad wszystkie nieszczęścia, jak wreszcie na ruinach zburzonego szczęścia, jeszcze stać śmiało i wytrwale!

Gdyby szkoła Epikura nie była wstrzymaną w rozwoju swoim, rozwiązałaby węzły moralne towarzystwa ludzkiego, jak dążył do tego Arystyp, poufały dworzanin i filozof Djonizjusza tyrana, upatrującego źródło szczęścia i cnót wszystkich w rozwiązłości, w żarłoctwie, opilstwie, słowem w zmysłowości, którą jedyną nazywał rozkoszą. Jakoż z wielką mocą duszy spiwszy się z Djonizjuszem, filozoficznie obcierał oplutą przezeń swą twarz, bawiąc łaskawego pana dowcipnemi żarcikami i nikczemnem po-

chlebstwem.—Djogenes nazywał go dworskim psem. Razu jednego przechodząc Arystyp widział Djogenesa opłukującego jarzyny: „Gdybyś nauczył się był gotować"—rzekł ten ostatni Arystypowi—„to nie potrzebowałbyś świecić bakę tyranom."—„A ty!—odrzekł Arystyp,—gdybyś umiał rozmawiać z ludźmi, to nie potrzebowałbyś płukać jarzyn."—Znikła też prawie szkoła Epikurejska, gdzieniegdzie naznaczywszy po sobie ślady, a Zenona, szkoła stoicka, zachowała się do naszych czasów.—Jemu to zawdzięcza ludzkość rozwój szlachetnego współzawodnictwa w przemyśle, cnotach i męztwie moralném, do którego tym wstępem zmierzyliśmy.

Męztwo, należy do przymiotów duszy i jest piękną ozdobą człowieka. Całym blaskiem jaśnieje ono w czynach ludzkich, w których mózg nasz, bierze bez zaprzeczenia znamienity udział. Patrzéć na widoczne niebezpieczeństwo, nie ulęknąć się go, ale śmiało zajrzéć mu w oczy, i zwyciężyć, jest szlachetnym przymiotem duszy—jest męztwem.

Głód, pragnienie, potrzeba snu, i t. d. są uczuciami wrodzonemi, które gdy zaspokojemy, zadosyć uczynim ich potrzebie;— aby uspokoić boleść, smutek, bojaźń, potrzeba współudziału mózgu i spotęgowania ducha. Bojaźń rzeczywista, wynikająca z widocznego niebezpieczeństwa, lub bojaźń urojona, jest niepokojem duszy, jest jéj chorobą, nawet nieuleczoną, jeżeli nie umie człowiek panować nad sobą samym, jeżeli mózg jego podrzędną gra rolę, przewodnicząc w układzie tylko roślinno-zwierzęcym. Każda istota czująca, jest mniéj więcéj obdarzona męztwem, jako wrodzonym żywotnym oporem, ale wcale w różny sposób, objawia się ono u ludzi i zwierząt. U tych ostatnich bodźcem do rozwoju odwagi jest głód, u ludzi siła moralna wyradza męztwo. Jednych popędza ona do wyrwania bliznich z niebezpieczeństwa losu, drugich popycha w niebezpieczeństwo, w celu ratowania życia zagrożonego pożarem, powodzią; — ci biegną w świat wśród ludów dzikich i złośliwych klimatów, opowiadać słowo Zbawiciela świata, tamci pędzą na pole sławy zbierać laury śmierci, i wawrzyny zwycięztwa, — tu, w żałobę obleczona skromność, wyrzeka się świata, całą duszą poświęca się, z narażeniem utraty zdrowia, dożywotniéj usłudze chorym, tam znowu niemniéj z poświęceniem dobrowolnie skazują się przez całe życie, na leczenie, na uczenie drugich, i t. d. wszędzie i na każdem miejscu spotykamy się z tą potęgą moralną jaką jest — męztwo; ale najbardziéj ono uwydatnia się na polu sławy; i wśród ludzi powołanych do rządzenia narodami.

Męztwo jakkolwiek jest przymiotem duszy, zależąc w części od mózgu jako od zbiorowiska układu nerwowego, w znaczeniu fizjologiczném jest *namiętnością* i ma własność jak inne objawy nerwowe udzielania się, jak to wykryły liczne przykłady zauważane na polu sławy i w publicznych zgromadzeniach. Z tego powodu niektórzy filozofowie radzili otwarcie kursów dla wyłącznego wykładu *o męztwie*, dla ludzi dochodzących wieku dojrzałości, kipiących życiem, u których wre krew, a cała przyszłość roztwarta! Szkoła tego rodzaju, byłaby dla podniesienia szlachetnéj namiętności—męztwa, istotną gimnastyką moralną, jak mamy inne służące do rozwoju sił fizycznych. Zwróciwszy naszą pamięć w niedawne bardzo czasy, znajdziemy się w pośrodku turniejów, przy uwieńczaniu skroni rycerzy przez piękne rączki dziewic, przy pasowaniu rycerzy; wszystkie te uroczystości wiele przyczyniały się do podniesienia ducha, co jest obudzeniem *entuzjazmu*, i do wzniecenia szlachetnéj namiętności, jaką jest *męztwo moralne*. Najwyższy stopień tego męztwa, jest przebaczenie uraz, a nawet i dopełnionéj zbrodni, czego historja zachowała nam dość liczne przykłady. Ludzie pełni męztwa odznaczają się swą powierzchownością—postawa ich jest szlachetna, chód poważny i pewny, wszystkie ruchy ciała są u nich swobodne, znalezienie się ich z ludźmi jest pełne godności, ani w nich śladu uniżoności, na ich twarzy rozlany pokój, nakazujący szacunek innych, wzrok ich jest jasny, śmiały i otwarty.

Po tym pobieżnym wstępie, o męztwie moralnem, wzniośle pojętem i wprowadzonem w życie przez Zenona i szkołę stoicką, przytoczymy historję biednego Piotra, jako prawdziwy obraz człowieka, co przejęciem się zasad szkoły stoickiéj, zostawił nauczający przykład, do jakiego stopnia podnieść można, najszlachetniejszą z namiętności, — męztwo, które przeszedłszy pewne granice, staje się nieuleczoną chorobą duszy. (D. c. n.)

W Drukarni Ig. Krokoszyńskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj. —Warszawa dnia 14 Lutego 1862 r.